

Ostatni taki festiwal

TEATR | Warszawskie Spotkania Teatralne rozpoczęły się w okresie gigantycznego przesilenia na polskich scenach.

JACEK CIEŚLAK

Wszystko wskazuje na to, że WST będą ostatnimi w obecnej formule. Radykalnie zmienia się teatralna mapa Polski.

W Międzynarodowy Dzień Teatru rozpisany został przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego konkurs na dyrektora Starego Teatru, którym kieruje Jan Klata. Jest atakowany przez konserwatyistów, a jednocześnie ma opinię tego, który nie pozwolił dokończyć „Nie-boskiej komedii” Oliviero Friljiciowi – autorowi „Kłątwy” w Teatrze Powszechnym, wyklinanemu dziś za scenę fellatio dokonaną na pomniku przypominającym Jana Pawła II. Nie wchodząc w prawicowe spekulacje: Klata to nasza reżyserska czołówka. Współpracują z nim najlepsi twórcy – w tym Monika Strzępka i Paweł Demirski, którzy na Warszawskie Spotkania Teatralne przywiezą z Narodowego Starego Teatru „Triumf woli”. Spektakl o tym, jak zachowywać się pozytywnie w trudnych czasach. Ze Starego przyjedzie też przedstawienie Pawła Miśkiewicza „Podopieczni” oparte na tekście Elfriede Jelinek – podejmujące problem imigrantów.

Kwestia, czy imigrantem ze Starego stanie się Jan Klata, rozpalać będzie z pewnością dyskusje ludzi teatru. Stanie się bardziej konkretna po ogłoszeniu nazwisk reżyserów chętnych do rywalizacji o fotel dyrektora Starego. Rozstrzygnięcie tej kwestii będzie testem intencji wicepremiera Piotra Glińskiego.

Po raz ostatni w swoich dotychczasowych rolach przyja-

dą na WST dyrektorzy teatrów w Bydgoszczy i Kaliszu. Pierwszy zaprezentuje w Warszawie „Żony stanu, dziwki rewolucji” Jolanty Janiczak w reżyserii Wiktora Rubina, zaś drugi – „Najgorszego człowieka na świecie” Anny Smolar na podstawie powieści Małgorzaty Halber. Paweł Wodziński, który zamawiał spektakl Wiktora Rubina, po decyzji prezydenta Bydgoszczy nie będzie już dyrektorem w Teatrze Polskim im. Konieczki. Zastąpi go Łukasz Gajdzis. Podobny los spotka Magdę Grudzińską. Po konkursie w Teatrze im. Bogusławskiego decyzją mar-

jest tylko jeden teatr dramatyczny, coraz bardziej alergiczny nie reagują na program, który jest skierowany wyłącznie bądź głównie do publiczności o nowoczesnym guście. Kalisz i Bydgoszcz to nie Warszawa, Kraków czy Wrocław, gdzie przy większym spluralizowaniu życia teatralnego można sobie pozwolić na więcej eksperymentów. W mniejszych miastach trzeba program równoważyć, wpisując do niego lektury, pozycje lżejsze, w tym dla dzieci. Nie można też nie brać pod uwagę frekwencji.

Zrównoważoną politykę repertuarową przyjęło zresztą kilka teatrów zapraszających najbardziej radykalnych twórców. Dlatego ewolucja gustów publiczności przebiega tam bez większych napięć. Tak jest w Rzeszowie, Gdańsku, Kielcach, Opolu czy Szczecinie. Właśnie z kieleckiego Teatru im. Żeromskiego przyjedzie na WST spektakl „Harper” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego, który jest dziś bodaj najlepszym przykładem twórcy teatru łączącego wyrafinowaną formę spektaklu i niebanalny przekaz z komunikatywnością. Podobnie można powiedzieć o Annie Augustynowicz, która pokaże „Ślub” Witolda Gombrowicza, koprodukcję Teatru Współczesnego w Szczecinie i Teatru im. Kochanowskiego w Opolu.

Nie wiadomo, jak w krótszej lub dłuższej perspektywie zmiany w Kaliszu i Bydgoszczy wpłyną na poziom teatrów w tych miastach oraz ich obecność na festiwalach, gdzie zdobywały, co trzeba podkreślić, liczne nagrody. Przestrożą dla wszystkich jest nominacja na dyrektora Teatru Polskiego

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Jan Bończa-Szabłowski
o spektaklu „Siła woli”
Demirskiego i Strzępki
„Spektakl z pozytywnym przesłaniem...”
17 marca 2017 r.

 **rp.pl/kultura**

szalka województwa wielkopolskiego zostanie zastąpiona przez Bartosza Zaczekiewicza.

Decyzja władz Bydgoszczy wzbudziła protesty zespołu, a także części środowiska – zwłaszcza tej, która popiera teatr progresywny i politycznie zaangażowany, podejmujący najtrudniejsze i najbardziej kontrowersyjne sprawy związane m.in. z uchodźcami, prawami kobiet, mniejszości czy Kościoła katolickiego. Sprawa jest złożona. Nie da się zamykać pod dywan trudnych kwestii, które dla wielu Polaków stanowią tabu, jakbyśmy żyli w końcu XIX wieku. Jednocześnie samorządy działające w dawnych miastach wojewódzkich, gdzie



WST/MATERIAŁY PRASOWE

♦ „Iwona, księżniczka Burgunda” Grzegorza Jarzyny, Theatre of Nations i TR Warszawa

we Wrocławiu Cezarego Morawskiego. Ostatnie miesiące potwierdziły brak odpowiednich kompetencji aktora. Przed jego przyjściem Polski pokazywał na WST nawet po dwa spektakle. Jednak w związku z nominacją Morawskiego nie powstał zapowiadany wcześniej „Proces” Krystiana Lupy wg Kafki, który byłby z pewnością szlagierem nie tylko warszawskiego festiwalu. Dziś Polski pogrążony jest w totalnym chaosie. Nie wiadomo, dlaczego dyrektor Morawski blokuje wyjazdy „Wycinki” Krystiana Lupy na Węgry i do Kanady. A dzieje się to po rozpoczęciu procedury jego odwołania, gdy trwają już poszukiwania następcy.

Tradycją WST stało się już pokazywanie spektakli najważniejszych polskich reżyserów zrealizowanych poza Polską. Tym razem zobaczymy „Iwonę, księżniczkę Burgunda” Gombrowicza. Moskiewską inscenizacją Grzegorz Jarzyna powrócił do dramatu, który niegdyś wystawił w Starym Teatrze z Magdaleną Cielecką w roli tytułowej. Od zaproszenia tego spektaklu do Awinionu zaczęła się międzynarodowa kariera Jarzyny.

Międzynarodową sławą cieszy się też wrocławski Teatr Pieśń Kozła, którzy pokazuje na WST „Wyspę” według Szekspira. Z kolei lubelski Teatr Provisorium zaprezentuje „Punkt zero” Janusza Opryń-

skiego, spektakl powstały wokół „Łaskawych” Jonathana Littella, jednej z najważniejszych powieści ostatnich lat – ukazującej Niemcy w czasie szaleństwa III Rzeszy.

Nie można przegapić „Wszystko o mojej matce” – najlepszego spektaklu Michała Borczucha zrealizowanego w krakowskiej Łażni Nowej. Borczuch wygrał nim ostatnią edycję Boskiej Komedii, i to głosami zagranicznych jurorów. To poruszająca opowieść o odchodzeniu najbliższych oraz o tym, jak o tym mówić ze sceny. ©©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl